



Widziane z galerii

2020-10-21

Mój też jest ten kawałek „łączki”

Ryszard Kozik

Jesteście Państwo świadkami: to nie ja na siłę sięgam po nowohuckie tematy, to one same pchają mi się w ręce. Główny powód to buntowniczy duch nowohucki.

Niedawno nowohucianie zbuntowali się przeciwko Zarządowi Zieleni Miejskiej. Najpierw poszło o os. Centrum B, jedno z miejsc objętych programem rewitalizacji podwórek. Wspominałem już o nim kiedyś w kontekście własnego podwórka na Centrum D i zadziwienia moich sąsiadów zakresem prac (chodniki, zieleń pod blokami i pośrodku osiedla). Mieszkańców z Centrum B też najwidoczniej to zaskoczyło, zwłaszcza tych, którzy od lat pod swoimi oknami, na zapomnianych przez wszystkich innych trawnikach sadzili i pielęgnowali krzewy lub kwiaty. „Nie oddamy!” – powiedzieli i ozdobili miniogródki tabliczkami wyrażającymi protest.

W sieci naprawdę zawrzało jednak wtedy, gdy okazało się, że ZZM chce uporządkować przestrzeń pomiędzy Centrum E a Nowohuckim Centrum Kultury, na co dzień wykorzystywaną głównie na spacer z psami, od czasu do czasu na wydarzenia plenerowe, a latem (zwłaszcza ostatnim) na opalanie. I tu okoliczni mieszkańcy nie chcą oddać „naszej łączki”, jak ją nazywają. Nie bardzo też słuchają argumentów, że nie chodzi przecież o zabetonowanie tego miejsca czy wybudowanie tam czegośkolwiek, a ewentualne zrobienie alejek, które umożliwią spacerowanie starszym osobom, albo postawienie ławek. Posypały się pioruny, zarzuty, że ZZM jest specjalistą od robienia udawanych miniaturowych parków z betonu i doniczek. I oczywiście wybrzmiało: „Nie oddamy!”. Od razu ruszyło też podpisywanie petycji.

Nie należę do piewców ZZM, część jego realizacji jest bardziej, część mniej udana. Tego typu ataki uważam jednak za głęboko niesprawiedliwe, bo pamiętam, jak jeszcze kilka lat temu narzekaliśmy, że w Hucie zielenią nikt się nie zajmuje, chyba że konar spadnie komuś na głowę lub samochód. Z tej perspektywy dostrzegam dużą różnicę jakościową między wczoraj a dziś. Podoba mi się też program rewitalizacji podwórek obejmujący zieleń, chodniki i małą architekturę, bo z perspektywy mieszkańca naprawdę podnosi komfort życia, to zdecydowanie więcej niż doraźne łatanie dziur w chodnikach.

Z „łączką” między NCK a Centrum E mam problem. Pamiętam czasy, gdy całe Łąki Nowohuckie były wykorzystywane piknikowo. Przede wszystkim w weekend (ale nie tylko) rozkładały się tam z kocykami rodziny albo grupy znajomych, jadły, piły (nie tylko napoje bez procentów), a wokół biegały dzieci. Potem ten zwyczaj zaniknął i jakiś czas temu zaczął się odradzać (w opalającej, nie konsumpcyjnej formie) na skarpie nad łąkami. Kumulacja – z wiadomych względów – miała miejsce minionego lata, gdy wiele osób chciało sobie powetować utracone wakacje, więc z leżaczkami, kocami i ręcznikami eksponowało swe wdzięki przy rondzie, jakim jest dziś w rzeczywistości pl. Centralny (nad czym też boleję).

Wbrew pozorom mój problem nie polega na tym, że opalający się w tym miejscu mnie bulwersują, co mi w dyskusji sieciowej zarzucił kolega. Raczej na próbie zawłaszczenia. W teorii sprowadza się ona do stwierdzenia: mnie tak pasuje, więc niech nikt mi się tu nie wtrąca. W



praktyce to pan, który przychodzi w miejsce, gdzie puszcza małym córeczkom bańki mydlane, bez słowa spuszcza ze smyczy psa i zaczyna się rozbierać (sytuacja jak najbardziej realna). Sposób zagospodarowania miejsca narzuca to, w jaki sposób z niego korzystamy. Gdy sprawia ono wrażenie dzikiej, niczyjej „łączki”, pozwalamy sobie na niej na więcej, gdy wygląda na zadbaną przestrzeń spacerowo-parkową – na zdecydowanie mniej. I jeszcze jedno: to miejsce ma potencjał nie tylko do opalania i wyprowadzania psów, także do spacerów, zabawy, a jego uporządkowanie tylko może pomóc lepiej go wydobyć.

Mam zresztą nadzieję, że dyrektor ZZM dogada się z buntowniczymi nowohucianami. Ocaleją dzięki temu podblokowe ogródki, a „łączka” między NCK a Centrum E (o której i ja, mieszkając 100 m od niej, mogę powiedzieć: moja) nie utraci dotychczasowego charakteru, a zyska dodatkowe walory.

Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa